Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.



ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 30 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 26. Kraków, dnia 25 czerwca 1922 roku. Rok XXIII.

Walka o rządy w Polsce

Rząd p. Ponikowskiego ustąpił podczas nieobecności sejmu, z powodu braku zaufania ze strony Naczelnika państwa. Zdanie nasze o zasługach tego rządu, powołanego z konieczności, wyraziliśmy już w poprzednim numerze. Obecnie skreślić chcemy pokrótce dla lepszego zoryentowania się czytelników historyę przesilenia rządowego, które ciągnie się już od 2 czerwca, wśród niesłychanej orgii napaści na Naczelnika państwa ze strony prasy endecko-klerykalnej i oburzających koziołków politycznych i „prawno-konstytucyjnych" reakcyjnych suwerenów w Sejmie. Mając na uwadze obecne ciężkie położenie państwa tak ze względu na zewnętrzne stosunki, jak sytuacyę międzynarodową, Naczelnik państwa na posiedzeniu Rady ministrów, poprzedzającem przesilenie, poddał krytyce działalność rządu, wyrażając pogląd, że dziś właśnie potrzebny jest państwu rząd z autorytetem (powagą), bezstronny i silny, czem jednak rząd Ponikowskiego nie był i — nie czekając na zebranie się Sejmu — przedłożył Naczelnikowi państwa dymisyę. Pragnąc rzeczywiście sprężystego rządu, Naczelnik państwa dymisyę przyjął. To dało powód endecko-klerykalnej mafii do ordynarnych ataków na Naczelnika państwa i zarzutów „łamania" konstytucyi, zamachu na suwerenność sejmu, chęci wywołania wojny itp. podejrzeń.

Wszyscy jednak stanęli przed faktem ustąpienia rządu i przed zadaniem powołania nowego. Tu jednak wyłoniła się nagle sprawa: komu przysługuje prawo inicyatywy, tj. prawo powołania prezydenta ministrów i członków gabinetu: Naczelnikowi państwa, czy sejmowi. Dziwnem się to niejednemu wydać może, by dziś w czwartym roku istnienia państwa polskiego, po uchwaleniu konstytucyi i tylu już przebytych przesileń rządowych, roztrząsać kwestyę kompetencyi powołania rządu, a jednak, niestety w naszych stosunkach stało się to możliwe! Konstytucya nasza, uchwalona w marcu r. 1921, istnieje jeszcze na papierze. Do chwili wejścia w życie nowej konstytucyi, tj. wyboru nowego sejmu, senatu i prezydenta Republiki, powoływanie nowych rządów miało się odbywać na zasadach tymczasowej t. zw. „małej konstytucyi", uchwalonej 20 lutego 1919 roku. Artykuł trzeci tej „małej konstytucyi" mówi, że **„Naczelnik państwa powołuje rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem"**. Z tego prawa inicyatywy w wyznaczaniu członków nowego rządu Naczelnik państwa dotychczas nie korzystał; wszystkie gabinety ministrów — prócz rządu Witos-Daszyński, powołanego w czasie najazdu bolszewickiego na podstawie porozumienia stronnictw w Radzie obrony państwa — zatwierdzał Naczelnik państwa w myśl propozycyj **konwentu seniorów**, tj. zebrania najwybitniejszych przedstawicieli stronnictw sejmowych. Instytucya ta, nie posiadająca żadnego charakteru oficyalnego, nie jest żadnym czynnikiem konstytucyjnym, zastrzeżonym w ustawie, i służyć ma jedynie dla porozumiewania się klubów sejmowych między sobą dla wysondowania opinii w pewnych sprawach celem ułatwienia prac na plenum Sejmu. Dzięki niekorzystaniu z prawa inicyatywy ze strony Naczelnika państwa konwent seniorów mógł **nieprawnie** wobec Naczelnika państwa prezentować Sejm i decydująco wpływać na tworzenie nowych gabinetów. Będąc gniazdem macherek różnych reakcyjno-endeckich intryigantów politycznych, konwent seniorów wydawał rządy **reakcyjne i nieudolne**. Tolerowanie więc nadal wpływów tej instytucyi na tworzenie rządów było niepodobne i stronnictwa lewicowe zakwestyonowały uzurpatorskie roszczenie konwentu seniorów, tembardziej, że **chodzi dziś o stworzenie rządu mądrego, poważnego, bezstronnego** ze względu na położenie międzynarodowe i zbliżające się wybory. Wobec tego, Naczelnik państwa pragnąc skorzystać z przysługującego mu wedle małej konstytucyi prawa powołania rządu, nie chcąc, by go posądzono o dyktatorskie zapędy — zażądał od sejmu wyjaśnień, jak należy rozumieć ściśle art. 3 małej konstytucyi (przytoczony powyżej).

Celem udzielenia konkretnych wyjaśnień Naczelnikowi państwa, odbyły się obrady **komisyi konstytucyjnej**. Komisya uznała, że dotychczasowa praktyka w powoływaniu rządów **nie była zgodna z paragrafem 3 małej konstytucyi**. Komisya zastanawiała się nad trzema pytaniami Naczelnika państwa, a mianowicie: 1) do kogo należy inicyatywa rządu, 2) jak praktycznie rozumieć porozumienie z Sejmem, 3) co czynić, jeśli to porozumienie nie dochodzi do skutku?

PPS, widząc niezaradność Sejmu i pragnąc zakończyć przesilenie powołaniem rządu bezstronnego, któryby podołał piętrzącym się zadaniom państwowym, przedłożyła wniosek, wyrażający poglądy:

1) **że inicyatywa** powołania rządu w pełnym składzie **należy do Naczelnika państwa**, 2) **że Naczelnik państwa porozumiewa się z Sejmem w sposób, jaki uważa za stosowny**, 3) **że rząd, w ten sposób utworzony, musi otrzymać votum zaufania Sejmu.**

Wniosek, postawiony przez klub „Wyzwolenia", szedł w tym samym kierunku. Natomiast wniosek endecki, odczytany przez ks. Lutosławskiego, zdążał do uświęcenia dotychczasowej praktyki, która już tyle szkód przyniosła. Ponieważ poglądy PPS podzielały PSL „Piast" i PSL „Wyzwolenie", Sejm podzielił się w tej sprawie na dwie połowy: lewicę i prawicę. Komisya konstytucyjna przyjęła wkońcu wniosek klubów Zjednoczenia narodowego, klubu mieszczańskiego i klubu pracy konstytucyjnej, popartych przez całą prawicę. Wniosek prawicy czynił z konwentu seniorów ciało oficyalne i decydujące.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 16 czerwca, wniosek prawicy referował poseł Rosset, zaś referat mniejszości sprawozdawca wniosków ludowców i PPS poseł Rataj. Poseł tow. Barlicki wygłosił świetną mowę w obronie wniosku lewicy. W głosowaniu wniosek mniejszości (lewicy) odrzucono 200 głosami przeciw 167. Napiętnować należy dwulicowe, jak zwykle stanowisko „Narodowej Partyi Robotniczej", która mając swój wniosek **wstrzymała się od głosowania** nad wnioskiem lewicy i umożliwiła zwycięstwo wniosku **prawicy**. Jest to dowodem, jak koniecznem jest zniszczenie tych zdradzieckich partyj enpeerowskich i chadeckich, uniemożliwiających prowadzenie jednolitej polityki proletaryatu.

Wkońcu na wniosek posła Federowicza (krakowski prezydent i winiarz) wniosek prawicy zmodyfikowano w ten sposób, że **wykreślono konwent seniorów**. W rezultacie większość prawicowa Sejmu uchwaliła 188 głosami przeciw 179 następujący wniosek:

Wyrazy „Naczelnik państwa powołuje" i wyrazy „Na podstawie porozumienia z Sejmem" interpretuje Sejm w ten sposób, że **inicyatywa w wyznaczeniu premiera należy z reguły do Naczelnika państwa** i że w braku propozycyi Naczelnika państwa lub braku zgody na tę propozycyę Sejmu ustawodawczego, reprezentowanego przez **organ** regulaminowo ustanowiony, Sejm przez ten organ większością reprezentowanych głosów desygnuje premiera.

Uchwała odrzuca wprawdzie konwent seniorów, lecz wprowadza w życie **nowy organ**. Tym organem, mającym reprezentować Sejm wobec Naczelnika państwa, jest uchwalona i już wybrana przez Sejm **Komisya główna**. Naczelnik państwa nie skorzystał jednak z prawa inicyatywy, lecz polecił misyę desygnowania prezydenta ministrów **Komisyi głównej**, która na premiera powołała zero polityczne — p. Przanowskiego!

Tak się kończą w Polsce przesilenia rządowe! Przez odrzucenie zdrowego wniosku lewicy Sejm zrobił jedno błazeństwo więcej przez powołanie do życia nowego potworka — komisyi głównej, i dał dowód jeszcze jeden, że jest niezdolnym do twórczej myśli i staje się szkodnikiem państwowym. Czas najwyższy rozwiązać Sejm, gdyż inaczej doprowadzimy państwo do ruiny i zagłady.

M. P.

Stefan Przanowski tworzy rząd!

W niedzielę komisya główna sejmu większością głosów oświadczyła się za kandydaturą byłego ministra handlu (w gabinecie Witosa) Stefana Przanowskiego na prezydenta ministrów. Przanowski przyjął misyę utworzenia gabinetu. Narazie wstrzymujemy się od uwag o nowym gabinecie, gdyż nieznany jest dotąd jego skład. Zaznaczyć tylko musimy, że Przanowski jest tuzinkowym politykiem, jakich mamy wielu i znajduje się pod wpływem endecyi, której zawdzięcza swe stanowisko.

Przanowski zrzekł się misyi utworzenia rządu. Dzienniki środowe donoszą, że Przanowski wystosował do marszałka list, w którym wobec opozycyi stronnictw lewicowych i zastrzeżeń piastowców zrzeka się mandatu utworzenia rządu.

Zamachy reakcyi na prawa robotnicze

Po nawale bolszewickiej, kiedy najgroźniejsza burza dla istnienia naszej państwowości minęła, wówczas rodzima reakcya znów podniosła głowę i czyni nowe zamachy na prawa i zdobycze klasy pracującej. Ustawy lub projekty z praktyk carskich lub pruskich stara się burżuazya wcielić w ustawodawstwo demokratycznej republiki polskiej. Niedawno temu wygotowało ministerstwo sprawiedliwości projekt mający na celu gnębienie komunistów, a w rzeczywistości był skierowany przeciw socyalistycznemu ruchowi proletaryatu i tylko dzięki czujności posłów socyalistycznych został zniweczony.

Obecnie ma wejść na forum sejmowe sprawa stowarzyszeń i znowu reakcya gotuje się do odebrania prawa koalicyi i wolności strejkowania. Te wzory wszystkie utkwiły głęboko w pamięci naszych burżuazyjnych wodzów politycznych, widocznie współczujących z nieszczęściem caratu.

Do tych wrogów należy p. Potoczek, który rzuca się na zdobycze robotnicze. — Przed paru miesiącami zakwestyonował 8-godzinny czas pracy w handlu, a niedawno temu utrącił wniosek w sprawie opieki społ. nad inwalidami, wdowami i sierotami.

Ten zbogacony bez wykształcenia, a gburowaty kmieć-dorobkiewicz, prawi o krzywdach i upośledzeniu burżuazyi chłopskiej, ponoć przez panów z miasta krzywdzonych, czyniąc sam najstraszniejszą boleść najnędzniej sytuowanym.

Nietylko najprymitywniejsze reformy społeczne chcą utrącić, lecz dążą do obalenia podstaw demokratyzmu. Poderwanie równości wyborczej to zepchnięcie Polski do szeregu najobskurantniejszej reakcyi, jaka jeszcze istnieje dziś w Europie tylko na Węgrzech, do rzędu tej śmiesznej republiki (?) węgierskiej, a dyktującej prawa bagnetem i krwią.

W jednym rydwanie spotkali się endecy wraz z paskopiastami, jeśli chodzi o pokrzywdzenie polityczne robotników i urzędników. Chcą cynicznie zrabować najdemokratyczniejsze prawo dane przez Moraczewskiego ogółowi ludności polskiej i niepolskiej, zamieszkałej nasze granice. Uprawianie tej najohydniejszej polityki gwałtu wobec słabszych może zemścić się na samych krzywdzicielach. Klasa robotnicza nie zasypia, lecz czujnie bada jakimi okrężnemi drogami paskarska burżuazya chce ją ubezwładnić. Tym, którzy demagogicznie i faryzeuszowsko wypisali na sztandarze „demokracya“ możemy rzucić w twarz „kłamcy“. Niejednokrotnie wejdą na sosyę sprawy ważne dla bogatej warstwy chłopskiej, wtedy tym łapczywym zacofańcom i podnóżkom endecyi odpłaci się klasa robotnicza. — Będziemy bronili do upadłego na drodze parlamentarnej swych praw demokratycznych i żądali nowych reform społecznych celem z europeizowania naszego ustawodawstwa socyalnego, ale jeśli reakcya przemocą i gwałtem targnie się na interesy życiowe robotnika, wtedy siła i potęga postanowi o przyszłych losach. Robotnik spełnił obowiązek wobec państwa i cierpiał wraz z rodziną nędzę i głód, kiedy paskaterya suto używała, ale lekko w niewolę zakuć się nie pozwoli, mimo, że niema militaryzmu na swoje usługi.

A. R.

Jak księża sprowadzili gospodarza na dziady

Przez długie lata pracował Jan Gierat jako górnik w kopalniach amerykańskich. Uciuławszy nieco grosza wrócił do kraju i zakupił w Makowie, w pow. myślenickim, kilka morgów gruntu, na których gospodarzył wraz z żoną. Po pewnym czasie Gierat zaczął myśleć o osiedleniu się we wschodniej Małopolsce.

W jednem z pism przeczytał, że w Antoniówce, powiatu żydaczowskiego, jest do sprzedania 46 morgów gruntu. Właścicielem tej ziemi był Wojciech Trzopiński, który zdecydował się sprzedać grunt wraz z całem gospodarstwem za 120.000 kor. i 25-go lipca 1918 r. u brata jego księdza J. Trzopińskiego w Hnizdyczowie, koło Kochawiny, nastąpiła umowa pisemna, według której Gierat po złożeniu 31.000 kor. zadatku, resztę miał złożyć w kasie książęco-biskupiego konsystorza w Krakowie, lub zapłacić do 3 miesięcy przy zawarciu kontraktu. Rzecz prosta że aby taką znaczną sumę uzyskać Gierat musiał sprzedać swoje dotychczasowe gospodarstwo. Sprzedał więc je i pieniądze w oznaczonym czasie i miejscu złożył.

I tu stała się rzecz niesłychana. Ks. Jan Trzepiński, znany na całą okolicę pieniacz, zakwestyonował umowę p. Gierata z Wojciechem Trzepińskim, której sam dokonał i podpis swój na niej położył. Pretekstem do tego miało być to, że Gierat sprzedał swój grunt żydowi, ks. Trzopiński zaś twierdzi, że zastrzegł sobie, by dom w Makowie został sprzedany na ochronkę rzymsko-katolicką.

Gdy Gierat z żoną, dziećmi i całym swym dobytkiem przybył do Antoniówki, by objąć w posiadanie nowe swe gospodarstwo, Trzopiński Wojciech nie chciał go wpuścić nawet na podwórze. Późną nocą Gierat musiał szukać schronienia we wsi u obcych ludzi, a całe urządzenie zostawił na dziedzińcu u Trzopińskiego.

Nie było innego wyjścia, jak droga procesu. Sąd w Stryju oddał Gieratowi 3 listopada 1918 w tymczasowe posiadanie kupioną realność aż do prawomocnego ukończenia sporu. Lecz proces zakończył się przegraną Gierata, sąd bowiem, a za nim wyższe instancye przyjęły, że umowa między Gieratem a Trzopińskim zawarta została pod warunkiem sprzedaży realności w Makowie na rzecz ochronki rzymsko-katolickiej. Wobec tego, że warunku tego nie dopełniono, umowę sąd uważał za rozwiązaną. Sąd oparł się na zeznaniach ks. Trzopińskiego i niejakiego ks. Guzika w Makowie.

Przyjrzyjmy się bliżej temu ks. Guzikowi. Bogobojny ten kapłan, który w sądzie ze zgorszeniem zeznawał, że Gierat nietylko nie dopełnił przyjętego obowiązku sprzedaży swego domu w Makowie na ochronkę, lecz sprzedał ten dom żydowi — ten

KS. GUZIK SAM POŚREDNICZYŁ W SPRZEDAŻY TEJ REALNOŚCI ŻYDOWI

Dawidowi Szancerowi!

Mało tego, ks. Guzik jako członek komisyi dla obrotu ziemią, umożliwił Szancerowi to kupno, a nawet pożyczył mu 3000 koron właśnie na zapłacenie tego domu. Gierat odpis dotyczącej uchwały hipotecznej posiada!

Lecz czy ks. Guzik bezinteresownie kręcił się koło tego interesu? Niebardzo. Tytułem faktornego wziął 50 flaszek wina, 150 kg. cukru, 4 głowy cukru i kilka kg. kawy i herbaty.

A biedny nieszczęśliwy Gierat pozbawiony jest dachu nad głową i środków do życia, bo kwota którą mu Trzopiński miałby wypłacić, nie wystarczyłaby dzisiaj na kupno nawet 1 morga ziemi. — W r. 1918 za sumę 120.000 mk. można było jeszcze nabyć znaczny majątek.

Jak to po chrześcijańsku odniosł się ks. Trzopiński do bezbronnego Gierata, niech będą ilustracyą następujące jego „czyny“: Sąd w Stryju oddał Gieratowi w tymczasowe posiadanie dom w Antoniówce, ks. Trzopiński nasłał mu żołnierzy ukraińskich, którzy mu grozili śmiercią, jeżeli domu nie opuści. Dopiero po zbadaniu papierów Gierata Ukraińcy pozostawili go w spokoju. Trzopińscy poraz drugi urządzili taki najazd na dom tego nieszczęśliwca przy pomocy Ukraińców, lecz znowu bezskutecznie. A gdy wojska polskie zajęły wschodnią Małopolskę, Trzopińscy nikczemnie oskarżyli Gierata, że złożył 20.000 kor. na skarb ukraiński i dlatego „bezprawnie“ pozostał w „nieswoim“ domu. Takie donosy powtarzały się kilkakrotnie bezskutecznie, bo niewinność Gierata była zbyt widoczna.

Ten nędzarz bez własnej winy, ofiara złości i zapamiętania niepoczytalnych klechów staje dziś bezradny wobec wyroków sądowych i pyta: co ma począć, do kogo apelować, by tę krzywdę naprawiono, by nie tułał się z drobnemi dziećmi po obcych kątach, bez pewności jutra.

Dr Józef Drobner

Po długich cierpieniach zmarł w Krakowie w niedzielę 18 czerwca o godz. 5 rano tow. dr Józef Drobner, przeżywszy lat 50. W ciągu swej 25-letniej działalności w szeregach socyalistycznych niemałe położył on zasługi około rozwoju ruchu robotniczego i dlatego zgon jego zasmucił szerokie koła towarzyszów.

Obdarzony inicyatywą i płynną wymową, oddał partyi dużo usług jako działacz i agitator, zyskał sobie popularność wśród robotników, a osobistą uczynnością zaskarbił sobie sympatye. Jako koncypient, a później jako adwokat brał bezpośredni czynny udział w pracach partyi. Przemawiał na niezliczonych zgromadzeniach w różnych miejscowościach Małopolski. Do krakowskiego miejscowego komitetu partyjnego wszedł w r. 1899, potem zasiadał przez dłuższy czas w komitecie wykonawczym PPSD, a w ostatnich latach w wydziale krakowskiej Rady robotniczej PPS. W latach 1903—4 był prezesem Miejskiej Kasy Chorych w Krakowie i wtedy dokonał dla tejże Kasy kupna realności przy ulicy Dunajewskiego 5, co okazało się niezmiernie korzystnem i za trwałą zasługę winno mu być poczytane. Podczas wyborów do parlamentu austryackiego w r. 1907 kandydował dr Józef Drobner z ramienia partyi w Tarnowie i skupił tam na sobie dużą ilość głosów. W Krakowie zyskał sobie wielką popularność przez założenie i prowadzenie stowarzyszenia lokatorów. Niemniej ważny dział jego czynności społecznych stanowiło udzielanie bezpłatnej porady prawnej towarzyszom. Bronił towarzyszów bezinteresownie w niezliczonych procesach politycznych. Przy ostatnich wyborach do sejmu galicyjskiego kandydował z Krakowa. W latach 1920—21 był przewodniczącym komisyi oświatowej Rady robotniczej PPS w Krakowie i na tem stanowisku kierował z powodzeniem pracą oświatową naszej partyi. W krakowskiej Radzie miejskiej zasiadał dwukrotnie, raz jeszcze przed wojną, drugi raz po wojnie. W socyalistycznym klubie radzieckim rozwijał gorliwie pożyteczną działalność.

W ostatnich latach ciężko zapadł na zdrowiu; przed dwoma laty przebył operacyę żołądka; po długim czasie wrócił do sił, ale w tym roku przyszło recydywa, która go przykuła do łóżka. W dniu 1 maja zwlókł się z łoża i wychudły jak szkielet, wziął udział w manifestacyi, idąc w jednym z pierwszych szeregów pochodu; wygląd jego budził wtedy żywe współczucie wśród ogółu towarzyszów i towarzyszek partyjnych. Potem położył się nanowo i zapadał coraz gorzej; nie pomógł wyjazd do Zakopanego, ani ponowna operacya w Wiedniu, skąd do Krakowa przywieziono go już w beznadziejnym stanie. Zgon zakończył cierpienia i położył kres przedwczesny życiu obfitującemu w owocne prace na niwie publicznej.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb tow. Dra Józefa Drobnera odbył się we wtorek 20 czerwca o godz. 5 popołudniu przy niezwykle licznym udziale towarzyszów partyjnych i obywatelstwa krakowskiego.

Z Wieliczki

Ja coś wiem i powiem
co w ogródku rośnie......

Z OGRÓDKA P. DAWIDOWSKIEGO.

Melodramat w 1 akcie.

Osoby: 1) Pan Dawidowski, naczelnik salin.
2) Pan Gawędzki, naczelny buchalter salin, mąż zaufania pana Dawidowskiego.
3) Pan Molicki, kuzyn p. Gawędzkiego, równocześnie pomocnik naczelnego buchaltera, jego prawa i lewa długa ręka oraz jego prawe i lewe ucho.
4) Służba kancelaryjna, statyści.

Pan Gawędzki, wyżej określona osobistość, jest tak pilnym, że nawet w nocy o godz. 12-tej przychodzi ze swym kuzynem Molickim do biura, a jest tak dobrym dla reszty personalu, że nie woła go w nocy do pomocy, celem nagłego wyniesienia pieca elektrycznego z biur buchalteryi salinarnej do siebie.

Niewątpliwie, powie ktoś, piecyk się zepsuł i jako niepotrzebny zawadzał p. Gawędzkiemu w biurze, a że w dzień jest zajęty stałymi wyjazdami za rządowemi dyetami do Krakowa, więc piecyk zabrał w nocy, ponieważ zaś, jako szef powinien wiedzieć, co się w biurze dzieje, więc zostaje pomocnik i kuzyn p. szefa jako jego ucho biurowe, a w nocy jako przedłużenie rąk p. szefa-kuzyna. Ale widać, że piec był zanadto gorący, bo p. G., nie chcąc się na nim poparzyć, czemprędzej „wypożyczony“ piecyk odesłał do biura!

Służba kancelaryjna p. Gawędzkiego czując oko i ucho zacnego kuzynka nad sobą, sprawuje się „dobrze“, to znaczy nie przeszkadza „w urzędowaniu“ swemu szefowi.

Mimoto są między nimi ludzie gadatliwi, którzy opowiadają, że p. buchalter nie wydaje wcale po 500 marek w Krakowie na dorożki do przewozu pieniędzy, którą to kwotę zalicza 4 razy w miesiącu w dyetach; gdyż pieniądze przewozi tramwajem przydzielony do pomocy robotnik.

Również wyjazdy do Krakowa za dyetami 20 razy miesięcznie „w sprawach służbowych“ nie mają uzasadnienia, bo przecież p. buchalter nie prowadzi (jak twierdzą niektórzy) rzeźnikom i restauratorom krakowskim buchalteryi, aby tak często musiał być w Krakowie, z którym mamy telefoniczne połączenie. **Czerwona Miotełka.**

WYBORY DO RADY KOPALNIANEJ. W myśl regulaminu rad robotniczych w państwowych zakładach salinarnych § 3 wybory do połowy Rady kopalnianej w Wieliczce, odbędą się dnia 26 czerwca 1922 r. W miejsce ustępujących członków Rady kopalnianej, którym się dwuletnia kadencya ukończyła, wybiera się 17-tu członków Rady. **Robotnicy zatrudnieni w górach wschodnich i zachodnich,** głosują w szybie „Paderewskiego“. Zatrudnieni **na świecie, w kuźni, stolarni i warzelni — głosują we warzelni.**

Głosowanie odbywa się kartkami i trwa od godziny 10-tej rano do godziny 4-tej popołudniu bez przerwy. Do głosowania uprawnieni wszyscy robotnicy, prócz terminatorów.

Grupa miejscowa Związku Rob. Przem. Górn.

W MAGISTRACIE WIELICKIM utarł się zwyczaj wydzierżawiania niektórych objektów lub sprzedawania z wolnej ręki. Naturalnie, że aby korzystać z takiego dobrodziejstwa, trzeba było mieć poparcie u p. Dra Friedberga, u p. Korka, u p. Aywasa itp.

Korzystali też niektórzy z przyznanych im objektów, płacąc wyznaczoną należytość.

Zdaje się, że najwięcej korzystali z tego asesorowie miejscy w tem mniemaniu, że jest to niejako kompensata za stratę czasu, nie powinni jednak korzystać płatni członkowie magistratu.

Opinia publiczna w Wieliczce zwróciła się jednak przeciw wydzierżawianiu i sprzedaży z wolnej ręki, lecz żądała rozpisywania licytacyi ofertowej.

I oto wskutek tej opnii na żądanie asesora p. Jurka, członka partyi chrześcijańskiej, mimo pomocy asesora Korka, nie zgodził się Magistrat na sprzedanie mu z wolnej ręki lodowni w parku miejskim do rozbiórki, lecz na rozpisanie licytacyi ofertowej pisemnej.

Przy otwarciu ofert o lodownię zapomniał być obecny p. Dr Friedberg i oferty otworzył nie **prawnik** asesor Chapor; okazało się jednak, że oferta p. asesora Burka była niższą o 32.000 marek od oferty tow. Jasińskiego.

W dniu 12 bm. Magistrat na posiedzeniu pod przewodnictwem p. Aywasa, na wniosek p. Korka i p. Dra Friedberga, uchwalił nie przyjąć oferty tow. Jasińskiego i uchwalił ją sam rozebrać.

A TERAZ ODEZWA DO PANA STAROSTY! Dlaczego to pan starosta tak mało, względnie wcale nie zajmuje się sprawami gminnemi? Przecież to pan starosta powołał do życia obecny „gabinet". Czy pan starosta nie byłby skłonny zająć się asesorami w rodzaju p. Korka lub Dra Friedberga, gdyż prawnie uległizowane bezprawia zbyt boleśnie odbijają się na gminnym organizmie.

Opisany epizod ze starą lodownią jest małym drobiazgiem wobec całego szeregu spraw, na które p. starosta nie reaguje.

Czy pan starosta nic nie wie o kradzieżach w cegielni? Czy poczynił pan jakieś kroki, aby przecież na przyszłość była jakaś kontrola w cegielni? Czy pan burmistrz Aywas ma dalej sprawować tę kontrolę z dotychczasowym ujemnym skutkiem?

Czy sądzicie panowie, że wystarczy od czasu do czasu za gminne pieniądze postawić bramę tryumfalną jakiemuś panu Ponikowskiemu, aby potem nie być pociągniętym do odpowiedzialności za zaniedbanie obowiązków, które tak fatalnie odbijają się na obywatelach miasta?

A czy wobec tego, że obecny skład Rady gminnej względnie Magistratu, szczególnie w osobach wyżej przytoczonych, a głównie p. Korka i Dra Friedberga absolutnie nie odpowiada interesom miasta, nie byłby skłonny p. starosta postarać się o gruntowną zmianę osób na tych ważnych stanowiskach? A możeby tak małą lustracyę pan starosta zrobił — trzeba, trzeba, za to przecież państwo płaci! **Czerwone Ziele.**

Z KRAJU

BOCHNIA. Nowa placówka. — Precz z emerytami! — Hurra na szyzmę! — Brawo kolejarze! Scena robotnicza. — Gdzie zarządca z Gawłówka. — Zgromadzenie. Miejscowej organizacyi PPS udało się związać zawodowo robotników i robotnice cegielni Eksteina w Bochni w liczbie około stu. Pierwsze zebranie organizacyjne odbył z nimi w Domu Robotniczym tow. Dr. Güntner w sobotę 27 maja dając im tydzień czasu do pracy organizacyjnej. Jej rezultatem było drugie zebranie w sobotę 3 czerwca, na którem referował tow. Łapiński i założył grupę ceglarzy w Bochni.

W rządowych budynkach salinarnych w Bochni mieszka obecnie kilku emerytów ze swemi rodzinami w tem dwu radców i trzech sztygarów. Obecnie wezwani zostali wszyscy do opróżnienia mieszkań w ciągu dwóch tygodni pod zagrożeniem administracyjnego wyrzucenia na bruk. Jeden z nich dowcipnie się urządził, umarł bowiem w samą porę i w ten sposób znalazł bezpłatne i wygodne mieszkanie na... cmentarzu. -- Z innymi gorzej! Oto jeden już szósty miesiąc na emeryturze, a jeszcze emerytury nie dostał, teraz zaś za 40 lat służby grozi mu wyrzucenie bez emerytury na ulicę. Inny znowu, to zasłużony górnik, starszy inżynier, który przed wojną uratował kopalnię soli w Bochni przed zamknięciem, znalazłszy nowe pokłady soli.

Konferencya Cziczerina z posłem papieskim wydaje już w Bochni swe owoce. W niedzielę Zielonych Świątek wzywał z ambony jeden kaznodzieja bocheński do misyi katolickiej na szyzmatycko-bolszewicką Rosyę. Ano będziemy nawracać zatraconych szyzmatyków, tylko trza będzie się jeszcze składać na tę robotę.

Ostatnim darem górników na bibliotekę w kwocie 50.000 marek nie dali się zawstydzić bocheńscy kolejarze i na walnem zgromadzeniu swego konsumu uchwalili na ten sam cel i wypłacili do rąk tow. Dra Güntnera kwotę 39.000 marek.

Bocheński teatr robotniczy rozwija się jak najlepiej. Reżyserę prowadzi obecnie utalentowany i wytrawny znawca sceny amatorskiej tow. Pletty. Jemu to i zespołowi amatorów i amatorek należy poczytać za szczególną zasługę wystawienie w oba dni Świąt Zielonych „Białych fartuszków" Krumłowskiego ze śpiewami i tańcami. Dzięki pracy p. Gregorczyka, nauczyciela śpiewu i kierownika orkiestry, wypadła część wokalna wodewilu wyśmienicie. Na szczególną uwagę zasługuje ,że każde przedstawienie ukazuje scenę w nowej szacie dekoracyjnej, co jest zasługą bezrobotnego malarza, tow. Katry.

Nakoniec zapytujemy przy tej sposobności, gdzie też właściwie i kiedy urzęduje nadleśniczy z Gawłówka, bo mieliśmy już kilkakroć sposobność oglądać oblężenie Zarządu przez interesentów, którzy nie mogli się go doczekać.

W niedzielę 11 czerwca odbyło się w Domu Robotniczym publiczne zgromadzenie, w którem wzięli liczny udział tutejsi górnicy, kolejarze, ceglarze i okoliczna ludność wiejska. W sprawach organizacyjnych referował tow. Malisz, zaś o obecnej sytuacyi politycznej i gospodarczej oraz o sprawach miejscowych tow. Dr. Güntner. Zebrani uchwalili w jaknajkrótszym czasie uruchomić czytelnię, rozwinąć żywą akcyę na rzecz powstającej biblioteki robotniczej, oraz poprzeć organizacyę polityczną i spółdzielczą.

LIMANOWA. Rzeźnicy biją. — Wyzysk robotników w tartaku. Dnia 2 czerwca wpadł do szkoły rozjuszony rzeźnik, Józef Wietrzny i pobił dotkliwie syna robotnika tak, że guzy pozostały mu na głowie i podbite oczy. I co na to Rada szkolna?

W tartaku pana Franzego i Mencha pracują robotnicy po 16 godzin dziennie bez przerwy. A gdzież są nasze władze powołane do czuwania nad wykonywaniem ustaw. Dziś gdy setki ludzi chodzi bez pracy, drudzy pracują ponad siły. Limanowska kasa chorych ma jedną bolączkę: uchwaliła podwyższenie opłat wskutek spadku marki i podwyższonych zarobków. Cóż z tego, kiedy nikt niema śmiałości zmusić tutejszej rafineryi do poszanowania ustawy, starosta się boi, bo niema odwagi narażać się panu Poupardowi, jako obywatelowi zaprzyjaźnionego państwa. Może województwo doda odwagi panu staroście i zażąda wyjaśnień, dlaczego sprawa nie załatwiona, skoro ministerstwo uchwałę rady kasy zatwierdziło, a chory przy 120 mk. zasiłku musi umrzeć, gdyż niepodobieństwem jest dziś wyżywić rodzinę i chorego za 120 mk. dziennie. Wkońcu prosimy kompetentne władze, by zechciały zająć się powyższemi sprawami i przypomnąć odnośnym przedsiębiorstwom, do czego ich upór zdąża, to sabotowanie ustaw i wykręcanie się od obowiązku tolerowane być nie może, daje złe następstwa i zachęca innych do nieposłuszeństwa.

W niedzielę szynkownie mamy otwarte, sklepy również, słowem żyjemy na odludziu, wyjęci z pod praw, gdzie rządzić może ten, kto ma pełniejsze kieszenie.

POGORZYCE, pow. Chrzanów. 18 czerwca odbyło się zgromadzenie w sprawie sytuacyi politycznej i wyborów. Zagaił tow. Palka Wiktor i zarazem przewodniczył, referował Mazur. Zgromadzeni potępili zakusy prawicy sejmowej na prawa ludowe, wyrażając uznanie dla posłów PPS za ich intensywną pracę.

LGOTA (pow. Chrzanów). Dnia 11 czerwca odbyło się tu zgromadzenie robotników zwołane przez PPS. Zagaił tow. Jakób Chechelski, przewodniczył Wawrzyniec Chechelski, referował tow. Grohs z Chrzanowa, który omówił kwestyę płac robotniczych i wzrost drożyzny, wystąpił przeciw zamachowi reakcyi na 8 godzinny dzień pracy i prawa wyborcze robotników. Przemawiał jeszcze tow. Chechelski, który omówił stosunki panujące na kopalni „Artur" w Sierszy. Zgromadzeni z wielką uwagą wysłuchali referatów, przyjmując przez aklamacyę następującą rezolucyę: Z powodu wzrastającej ustawicznie drożyzny, która swym ciężarem przygniata sfery najbiedniejsze, zgromadzeni żądają energicznej akcyi ze strony rządu w kierunku regulowania cen środków spożywczych. Zgromadzeni protestują przeciw zamachowi na 8 godzinny dzień roboczy i oświadczają, że są gotowi każdej chwili bronić swoich praw. Zgromadzeni protestują przeciw zamachowi reakcyi na ordynacyę wyborczą, a równocześnie oświadczają, że klub posłów PPS znajdzie poparcie u robotników w walce o sprawiedliwą ordynacyę wyborczą. Zgromadzeni uchwalają wotum zaufania dla Związku posłów PPS. Odśpiewaniem Czerwonego sztandaru zgromadzenie zakończono.

BUJDA PRZEDWYBORCZA CHADEKÓW W TRZEBINI. W uzupełnieniu notatki o poświęceniu sztandaru chadeków w Trzebini w dn. 11 czerwca donoszą nam: Do wbijania gwoździ podeszli pierwsi „robociarze", o takich n. p. nazwiskach jak: hr. Mycielski — pono przyszły kandydat z naszego okręgu, hr. Skrzyński, książę Radziwiłł, hr. Potocka i t. d. Godni byli politowania klerykali ze swoim pochodem, w którym ani jednego robotnika trzebińskiego nie było widać, prócz oczywiście Knawy i Kowala, oraz ciemnych Mroczków. Towarzysze nasi wydali odpowiednią odezwę, w której wskazali, że jest to stypa przedwyborcza, a odbyte olbrzymie zgromadzenie nasze uchwaliło odpowiednią rezolucyę. Następnie towarzysze nasi nie przypuszczali, by ci ludzie w Trzebini, gdzie mają doslownie 22 członków, odważyli się wymyślać na PPS, dlatego też nie podjęli odpowiednich uchwał. Dopiero w ostatniej chwili idąc z konferencyi robotn. cementowych dowiedzieliśmy się, że w rynku jest wiec, wobec czego pieśnią Czerwonego sztandaru wykurzyliśmy tę pstrokaciznę z rynku, która z opuszczonymi i pochowanymi sztandarami zmykała do domu „katolickiego". Zaznaczyć należy, że jest to przygrywka do wyborów. Przyjechało ich z różnych stron Polski aż z Kielc, Lublina i t. d. około 150 ludzi, sztandarów zaś mieli około 30. Ubolewali nad Trzebinią, że nie jest opanowana przez kudłatych. Niewątpliwem jest, że za tydzień powiozą tę różnobarwną reklamę w inną część Polski. Należy ich tylko przyjąć tak jak w Trzebini. **Kazimierz.**

ZWYCIĘSTWO ROBOTNIKÓW CEMENTOWYCH W SZCZAKOWEJ I GÓRCE. Z Trzebini donoszą nam: Po 6-cio tygodniowej walce strejkowej, jaka toczyła się z niezwykłą zaciętością, zwycięstwo odnieśli robotnicy, uzyskując 40 proc. podwyżki na czerwiec, 25 proc. na kwiecień i 11 za marzec. Mimo, że umowa obowiązywała do 15 kwietnia, udało się robotnikom przekonać dyrekcyę, by uznała podwyżkę wstecz od 28 lutego. Jedną z najoporniejszych kwestyi była sprawa deputatu węglowego, który robotnicy utrzymali w dotychczasowej ilości, zaś deputat na czas zimowy będzie uregulowany osobną umową. Pisząc te słowa nie możemy się wstrzymać od zrobienia uwagi pod adresem przedsiębiorców tych dwóch fabryk, którzy naprawdę z tępem uporem opierali się słusznym a nie wygórowanym żądaniom robotniczym. Trzeba było 6-tygodniowej zaciętej walki i wielkiego poświęcenia się robotników, a z drugiej miliardowych strat obu tych przedsiębiorstw, by wreszcie panowie ci przyszli do przekonania, że strejku złamać nie potrafią, a podwyżkę przyznać muszą. Robotnicy zatrudnieni w tych fabrykach spotkali się w czasie swej walki z życzliwością u ogółu robotników pow. Chrzanowskiego i z wydatną pomocą materyalną: podnieść należy, że i kooperatywa robotnicza w Chrzanowie również przyszła z wydatną pomocą w środkach żywności walczącym robotnikom. Jest to piękny przykład dla wszystkich robotn. pow. Chrzanowskiego, że walkę mogą wygrać tylko robotnicy silnie zorganizowani w swych klasowych Związkach zawodowych i oparci o swoją w walce wypróbowaną Polską Partyę Socyalistyczną. **Kazimierz.**

Przegląd polityczny

PRZEJMOWANIE GÓRNEGO ŚLĄSKA. W sobotę w południe nastąpiło rozwiązanie dotychczasowej policyi górnośląskiej i przekazanie władzy policyjnej **przedstawicielowi rządu polskiego.** O godz. 18 policya polska weszła do Katowic i pełniła już służbę przez całą noc. W niedzielę o godz. 18 nastąpiło w Katowicach przejęcie przez Polskę **ruchu kolejowego i pocztowo-telegraficznego.** O tej godzinie delegaci polskich kolei przybyli do gmachu Dyrekcyi kolejowej w Katowicach i przejęli służbę od urzędników niemieckich. Przejęcie ruchu pocztowo-telegraficznego odbyło się bez większych przeszkód w ruchu. Po odejściu urzędników niemieckich objęli natychmiast obowiązki urzędnicy polscy. Pełnomocnik rządu polskiego wicemin. Maryan **Seyda** przybył do Katowic w celu wzięcia udziału w przejęciu administracyi w powiecie katowickim oraz w przyjęciu wojsk polskich.

We wtorek obsadziły wojska polskie pod dowództwem generała Szeptyckiego pierwszą strefę obszaru przyznanego Polsce, t. j. miasto Katowice i powiat katowicki.

KONFERENCYA II MIĘDZYNARODÓWKI. Z Londynu donoszą: Henderson, otwierając w niedzielę konferencyę II Międzynarodówki, oświadczył w przemówieniu, że jedność klasy robotniczej całego świata **zagrożona jest przez czerwoną międzynarodówkę.** Przeciwieństwo między robotnikami

mi angielskimi a komunistami rosyjskiemi jest przeciwieństwem między demokracyą a dyktaturą. Komuniści gwałcą swobodę osobistą, wolność prasy, wolność wyborów. Tego rodzaju atakom na opór. Obecnie jedność klas pracujących jest szczególnie konieczną, a mimo to nigdy bardziej niż teraz nie była ona zagrożona. Konferencya przyjęła jednomyślnie rezolucyę protestującą **przeciw szykanom** rządu sowieckiego wobec socyal-rewolucyonistów i przeciw sposobowi prowadzenia procesu przeciw socyalrewolucyonistom.

Z ruchu socyalistycznego

KONFERENCYA PPS POW. WIELICKIEGO. Dnia 18 bm. odbyła się konferencya powiatu Wielickiego, zwołana przez miejscowy komitet PPS w Wieliczce, w której brało udział 52 delegatów, z poszczególnych miejscowości. Zagaił tow. Jura, przewodniczący miejscowego komitetu PPS, witając tow. delegatów, którzy przybyli na konferencyę; mówca wskazał na ważność konferencyi, która powinna zająć stanowisko, przeciw szalejącej reakcyi w Polsce, jak również wobec zbliżającej się akcyi wyborczej do Sejmu, zaznaczając, że wszystkie stronnictwa w Polsce, wrogie klasie robotniczej miast i wsi, starać się będą zapomocą pieniędzy i innych sposobów otumanić masy ludowe na wsi. Hyeny wyborcze trzeba będzie zwalczać z całą nergią.

Na przewodniczącego powołano tow. Barana z Mietniowa, który w sprawie sytuacyi politycznej udzielił głosu tow. Nowakowi. Referent przedstawił sytuacyę polityczną w Polsce i politykę rządu i Sejmu w większości reakcyjnej, wykazał jak rząd przeprowadza reformę rolną w Małopolsce i komu sprzedaje ziemię. Ziemię sprzedaje się tylko bogatym chłopom, a nie małorolnym i bezrolnym. Następnie tow. Nowak przedstawi nagonkę reakcyi przeciw Naczelnikowi państwa J. Piłsudskiemu, który walczył wraz z Legionami o niepodległą Polskę, a wtedy gdy zagrażało niebezpieczeństwo Polsce, to cała reakcya endecka z Dmowskim na czele, uciekła do Poznania, aby tam utworzyć swój rząd. Gdy minęło niebezpieczeństwo, to ci wielcy „patryoci" powyłazili z dziur jak węże do słońca, aby znowu robić swoją zgubną i szkodliwą politykę dla niepodległości polskiej.

Referent wezwał delegatów, aby się przygotowali do przyszłych wyborów, i nie dali się obałamucić różnym ajentom burżuazyjnym i klerowi, który się będzie starał prowadzić nagonkę na socyalistów. W tym celu należy stworzyć silną organizacyę socyalistyczną, która jest w stanie przeciwstawić się wrogom. W tej sprawie tow. Nowak odczytał następującą rezolucyę: Zgromadzeni delegaci na konferencyi PPS w Wieliczce uznają, że jedynie PPS jest reprezentantką ludu pracującego wsi i miast. W tym celu zgromadzeni uchwalają wszcząć akcyę celem założenia komitetów PPS miejscowych na wsi. Do komitetu powiatowego wchodzą zebrani delegaci dzisiejszej konferencyi.

W sprawie wyboru komitetu powiatowego i komitetów miejscowych organizacyjnych, przemawiali tow.: Jura, Pytlik i Tatara. Zaznaczali oni, że tylko przy stworzeniu takich komitetów wyborczych można będzie pożytecznie przeprowadzić akcyę wyborczą. Przemawiali jeszcze poszczególni delegaci i zobowiązali się tworzyć komitety miejscowe.

Na tem zakończono konferencyę z tem przeświadczeniem, że ruch socyalistyczny w powiecie się wzmoże.

SPRAWY PARTYJNE. Niniejszem podajemy do wiadomości wszystkich komitetów i towarzyszy partyjnych, że termin rejestracyi i zmiany legitymacyj członkowskich kończy się z **dniem 30 czerwca b. r.** Z dniem 1 lipca stare legitymacye będą unieważnione, a towarzysze, nie posiadający nowych, będą temsamem pozbawieni prawa członka partyi.

KOMITET MIEJSCOWY PPS W TRZEBINI. Zwracamy uwagę towarzyszom z fabryk Huty cynkowej, Rafineryi, Tow. Akc. fabryki maszyn oraz tow. kolejarzom, że znaczki partyjne nabywać można w Domu Robotniczym codziennie od godz. 6—9 wieczór. Równocześnie zawiadamiamy Członków Czytelni rob., że po chwilowej przerwie, spowodowanej uzupełnieniem Biblioteki, która wyposażoną została w kilkadziesiąt nowych dzieł beletrystycznych, uruchomioną została i obecnie wypożycza się książki we **wtorki i soboty** od godz. 6—9 wieczór.

KRONIKA

PODWYŻSZENIE OPŁAT POCZTOWYCH. Z dn. 1 lipca opłata pocztowa od listów podwyższona będzie na 20 mk.

REJESTRACYA WDÓW I SIEROT PO ŻOŁNIERZACH AUSTRYACKICH. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 6 marca 1922 L. dz. A. W. 501 zarządziło w związku z wykonaniem ustawy inwalidzkiej z dnia 18 marca 1921 r. Dz. U. Rz. P. Nr 32 rejestracyę rodzin pozostałych po wojskowych b. armii austro-węgierskiej, którzy polegli na froncie bojowym w czasie wojny światowej, względnie zmarli wskutek ran lub chorób odniesionych podczas pełnienia służby wojskowej w okresie wojny światowej. W szczególności zarządziło wspomniane ministerstwo rejestracyę: a) wdów po wojskowych wspomnianej armii, b) sierot po tychże wojskowych, c) sierot zupełnych tj. bez ojca i matki, d) sierot, których matki wyszły powtórnie zamąż, e) rodziców, których polegli względnie zmarli synowie byli jedynymi żywicielami. Magistrat krakowski wzywa interesowane, a zamieszkałe w Krakowie osoby, ewentualnie ich prawnych zastępców, aby we własnym interesie zgłaszały się, ewentualnie swych pupilów do powyższej rejestracyi w nieprzekraczalnym terminie dni 6, tj. od 20 do 26 czerwca br. (z wyjątkiem 25, tj. niedzieli) we właściwych komisaryatach obwodowych w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 popołudniu, przedkładając niezbędne dokumenty, jak metryki urodzin, ślubu, śmierci itd. Rejestracyę wdów i sierot na prowincyi przeprowadzają starostwa.

URLOPY DLA ROBOTNIKÓW. Ustawa z dnia 16 maja br. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu została ogłoszona w dzienniku ustaw Nr 40 z dnia 1 czerwca i z tym dniem weszła w życie. Ustawa ta była w całości podana w „Prawie Ludu".

KSIĄDZ ŻĄDA KONIA ZA POGRZEB. Przed dwoma tygodniami zmarł w Buchawie (pow. Lubelskiego) gospodarz Józef Dyś. Rodzina zwróciła się do miejscowego księdza o pochowanie nieboszczyka. Ksiądz za odprawienie pogrzebu zażądał konia lub **130 tysięcy marek.** Po długich targach zgodził się „duszpasterz" na 100 tysięcy mk. w gotówce. „Biedni" ci księżulkowie. Skarżą się na biedę i małe pensyjki i chcieliby jeszcze ze skarbu państwa pobierać milionowe pensye! A przecież religia mówi o **obowiązku** grzebania umarłych a nie wspomina wcale o koniu, jako zapłacie dla księdza.

Administracya „Prawa Ludu" wzywa wszystkich Kolporterów-Dłużników do natychmiastowego wyrównania rachunków z dnia 5 czerwca.

ROBOTNIK DRZEWNY

BACZNOŚĆ! Do wszystkich oddziałów naszego Związku zwracamy się, że w dn. 6 sierpnia i 7 sierpnia odbędzie się II kongres robotników drzewnych w Przemyślu. Porządek dzienny i bliższe szczegóły ogłoszone będą w następnym numerze i okólnikami do Zarządów oddziałów, ale już teraz zwracamy uwagę towarzyszom, aby zbierali fundusze na wysłanie delegatów, gdyż koszta pokrywają oddziały same. Również zwracamy uwagę, że grupy zaległe z obrachunkami dłużej jak 6 tygodni, absolutnie nie mają prawa brać udziału w kongresie podług statutu. Między innymi wzywamy grupy Stryj I i Bolechów do jaknajszybszego przysłania obliczeń.

Za Zarząd Centralny

Przewodniczący **Kniecik Michał** — Sekretarz **Jaroszewski Bolesław.**

ŻYWIEC. W dniu 28 maja o godz. 2 popołudniu przy bardzo licznym udziale zgromadzonych odbyło się zgromadzenie w Ryczce dolnej, przewodniczył tow. Wolny, przemawiał tow. Serkowski. W tymsamym dniu o godz. 4 popołudniu odbyło się w Rajczy zgromadzenie, na którem przemawiał także tow. Serkowski i założono nową grupę robotników drzewnych. Życzymy im powodzenia.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.